Nr. 242. Kraków, Sroda 29 Maja 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
ameł poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropcsa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Liosku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemant 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wybory w Galicyi.

(Tel. „N. Reformy" z 29 maja.)

Nowy Sącz. Przy wczorajszym wyborze ścisłym w okręgu Nowy Sącz—Grybów oddano głosów 19.079. Wybrani: ludowiec Tomasz **Ciągło** 8060 gł. i Stanisław **Potoczek** 6444. Kandydat moskalofilski ks. Hnatyszak otrzymał 4575 gł.

Krosno. Przy wyborze jednego posła z okręgu Krosno-Strzyżów głosowało 13.203 wyborców. Wybrany ludowiec **Harnek** 9920 głosami.

Złoczów. W okręgu wyborczym Złoczów-Kamionka głosowało 32.092 wyborców.— Wybrani dr **Kazimierz Obertyński** (kons.) 13.336 gł. i dr **Mikołaj Hlibowicki** (moskalofil) 13.016 gł. Ks. Izydor Zielski (ukr.) otrzymał 5740 głosów.

Tarnopol. W okręgu wyborczym Tarnopol-Zbaraż głosowało 27.047. Wybrani: **Ostapczuk** (soc. ruski) 10.701 gł. i prof. **Jan Zamorski** (nar. dem.) 9892 gł. Dr Hołubowicz (ukr.) otrzymał 6454.

Reprezentacya polska w nowym parlamencie.

(Tel. „N. Reformy" z 29 maja.)

Wiedeń. Lwowski korespondent „N. Fr. Presse" miał szereg rozmów z posłami polskimi rozmaitych odcieni politycznych na temat przyszłej działalności polskiej delegacyi w nowym parlamencie w ogólności a roli i stanowiska Koła polskiego w szczególności.

Poseł Stanisław Starzyński oświadczył, że Koło polskie istnieć będzie nadal na zasadzie bezwzględnej solidarności, i że zachowa te same wytyczne w swojej polityce, któremi kierowało się w parlamencie poprzednim. Co do projektów utworzenia w parlamencie bloków partyjnych na zasadzie rasowej a więc: bloku germańskiego i słowiańskiego, to poseł Starzyński oświadczył, że utworzenie takich bloków uważałby za wzajemną prowokacyę i fikcyę. Pos. Starzyński jest stanowczym przeciwnikiem polityki rasowej.

Co do wyboru posłów radykalnych i wrogich Polakom, którzy do Koła polskiego nie wstąpią, to pos. Starzyński wyraził nadzieję, że nienaturalne sojusze, którym posłowie ci zawdzięczają swój wybór, nie wytrzymają próby czasu i rozpadną się same przez się.

Pos. dr Małachowski oświadczył się za polityką wolnej ręki.

Najciekawszą jednak była rozmowa korespondenta z posłem Stapińskim. Na pytanie, jakie stanowisko zajmie stronnictwo ludowe wobec Koła polskiego, pos. Stapiński odpowiedział:

„Przedewszystkiem ukonstytuujemy się jako osobny klub. O dalszym zaś naszym stosunku do Koła polskiego zadecyduje stronnictwo. Obecnie to już mogę powiedzieć, że stosunek ten będzie zależał w każdym razie od satysfakcyi, którą nam da Koło polskie za ucisk, jakiego doznawał lud przed wyborami i podczas wyborów, i od stanowiska, jakie Koło polskie zajmie wobec najważniejszych naszych postulatów".

Stronnictwo ludowe nie zawierało z nikim żadnych umów i wobec nikogo nie jest żadnemi zobowiązaniami związane, zachowa też w parlamencie zupełną samodzielność zarówno wobec klerykałów, jak wobec socyalistów. Wybory dowiodły, że ogromna większość włościan postępowych stoi po stronie stronie stronnictwa ludowego. Utrzymanie tego zaufania wyborców i nadal będzie główną dyrektywą w działalności parlamentarnej stronnictwa ludowego.

Z Rosyi.

(Tel. „N. Reformy" z 29 maja).

Z Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Prezydent Gołowin odczytał wśród burzliwych oklasków Izby nadesłany przez Sejm finladzki telegram do Dumy. Następnie Izba przeszła do dyskusyi nad propozycyą 38 deputowanych, by wniosek w sprawie potępienia politycznych zbrodni wziąć pod obrady. Z powodu przyjętego niedawno regulaminu tylko 4 posłów może w tej kwestyi zabrać głos, a mianowicie 2 mowców „contra" i dwóch „pro". Profesor Rhein i biskup Eulogiusz oświadczyli się za wnioskiem. Socyalistyczni zaś deputowani Mebowiedow i Alachew wykazywali, że wniosek prawicy zmierza do rozwiązania Dumy. Wreszcie Nebowiedow postawił wniosek o odrzucenie propozycyi prawicy. W głosowaniu wniosek Nebowiedowa przyjęto 215 przeciw 146.

Stronnictwa radykalne w sprawie agrarnej.

Petersburg. Wszystkie stronnictwa radykalne w Dumie postanowiły nie zmieniać swej taktyki w sprawie agrarnej, mimo znanej deklaracyi Stołypina.

Powrót Petrowa.

Petersburg. Poseł do Dumy pop Petrow który dotąd odbywał karę w klasztorze z wyroku synodu, powraca jutro do Petersburga. — Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne wysyła po niego deputacyę.

Rodiczew a Hurko.

Petersburg. Poseł Rodiczew odrzucił wyzwanie byłego pomocnika ministra, Hurki z tem umotywowaniem, że zbrodnia o którą Hurko jest obwiniony, koliduje nietylko z ustawami ale także z pojęciami honoru.

Rozruchy w seminaryum duchownem.

Kijów. W korostyszewskiem seminaryum nauczycielskiem seminarzyści zażądali zniesienia egzaminów w pierwszych 2 klasach, grożąc w razie przeciwnym podpaleniem. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, seminarzyści oblali naftą złożone na strychu rupiecie i podpalili. Pożar jednak dość wcześnie stłumiono.

Napad na pociąg.

Ryga. Pięciu ludzi napadło koło stacyi Boldera na pociąg służbowy kolei Rysko-Orłowskiej, wiozący pensye dla pracowników. Zabito płatnika i pomocnika maszynisty, a ciężko raniono konduktora i zabrano skrzynkę z drobną monetą; większa suma została nietknięta.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 29 maja.

Cesarz wobec wyniku wyborów.

Berno Morawskie. „Lidowe Nowiny" donoszą ze źródła rzekomo wiarygodnego, że w sferach dworskich wynik wyborów wywołał wielkie wrażenie. Szczególniej zdziwionym był cesarz wynikiem wyborów, ponieważ minister spraw wewnętrznych Bienerth zapewnił cesarza, że socyalistów wejdzie do parlamentu najwyżej 35. To też gdy po ogłoszeniu wyniku wyborów przybył na posłuchanie do cesarza prezydent ministrów bar. Beck, usłyszał energiczne rekryminacye ze strony cesarza. Bar. Beck, ofiarując zasadniczo swoją dymisyę, wyjaśnił, że zwycięstwo socyalistów przypisać należy ogromnemu rozbiciu innych stronnictw, które doprowadziło do tego, że jedne stronnictwa mieszczańskie wolały głosować na socyalistów, aby tylko nie oddać głosów na kandydatów przeciwnego stronnictwa mieszczańskiego. Dalej bar. Beck zapewnił cesarza, że socyaliści nie będą robili żadnych trudności ani uchwaleniu prowizoryum budżetowego, ani kontyngentowi rekruta i że większość konserwatywna jest zapewniona szczególniej przy pomocy konserwatystów czeskich, polskich i słowieńskich. Wobec tego cesarz uznał, że dymisya bar. Becka byłaby bezpodstawną.

Pogrzeb d.ra Steinbacha.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb prezydenta dra Steinbacha. W kościele na pokropienie zwłok przybyli: austryacki oraz węgierski prezydenci gabinetu, ministrowie Derschatta, Klein, Bienerth, b. prezydent gabinetu dr Körber, prezydenci senatów najwyższego trybunału i t. d. Bezpośrednio przed nadejściem konduktu przybył do kościoła monarcha.

Przeciw szowinizmowi węgierskiemu.

Budapeszt. Biskupi rumuńscy wysłali adres do cesarza, w którym błagają go, aby nie sankcyonował ustawy o szkołach ludowych, uchwalonej przez Sejm węgierski. (Ustawa ta wprowadza język węgierski jako wykładowy do wszystkich szkół ludowych w całem państwie. Przyp. red.).

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych zajmowała się wczoraj projektem ustawy w sprawie wcześniejszego urlopowania żołnierzy, jakoteż łącznie z tem interpelacyą posła radykalno-socyalistycznego Treignera, który przedstawił odnośne życzenia ludności włościańskiej. W interesie tej ludności leży urlopowanie żołnierzy już z początkiem lipca, aby synom włościan umożliwić pracę podczas żniw. Ponieważ żadna chmura nie zamąca horyzontu politycznego, zapytuje mowca, jaki rząd może przytoczyć powód dla usprawiedliwienia swego zamiaru wypuszczenia żołnierzy dopiero 17 lipca, podczas gdy mowca domaga się urlopowania ich już 29 czerwca.

Król norweski w Paryżu.

Paryż. Król Hakon przyjmował wczoraj przed południem ciało dyplomatyczne i złożył następnie wizytę byłemu prezydentowi Loubetowi.

Ruch rewolucyjny w Czarnogórze.

Dubrownik. Ponieważ rząd zamknął wszystkie trzy drukarnie opozycyjne, rewolucyoniści wydrukowali ostrą odezwę przeciw księciu Mikicie w 20.000 egzemplarzy w Dubrowniku i przemycili znaczną część nakładu do Czarnogóry, gdzie jednakowoż natychmiast ją skonfiskowano.

„We własnym zarządzie".

Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie, jak to już kilka razy podnosiliśmy, występuje oddawna z całą energią przeciwko wykonywaniu we własnym zarządzie budowli rządowych, upatrując w tem zupełnie słusznie krzywdę dla przemysłowców, równie jak i dla robotników. Ostatnim krokiem w tej sprawie było wysłanie do namiestnika we Lwowie deputacyi, złożonej z delegatów Izby handlowej i przemysłowej tudzież Stowarzyszenia budowniczych. Deputacya ta przedłożyła namiestnikowi dnia 8 maja b. r. memoryał, zawierający umotywowane zażalenia przeciwko wykonywaniu rządowych budowli we własnym zarządzie.

Memoryał podnosi przedewszystkiem, że obwieszczone przed kilku laty wielkie budowle inwestycyjne, mające się wykonać w Galicyi, dotąd pozostały na papierze, chociaż wedle zapewnień samego rządu stać się miały ożywczem źródłem dla przemysłu galicyjskiego, traktowanego zawsze po macoszemu przez wszystkie rządy. Niestety nadzieje przemysłowców i robotników zostały zawiedzione. Gdy w innych krajach austryackich roboty na wielką skalę, jak kanalizacye w Czechach, lub koleje w krajach alpejskich, są bądź w toku, bądź już na ukończeniu, w Galicyi właściwej akcyi inwestycyjnej nawet jeszcze nie rozpoczęto. Jaką to jest klęską dla przemysłowców i robotników, a z nimi dla całego kraju, byłoby zbytecznem dowodzić, a w dodatku to, co obecnie na tem polu widzimy, napawać musi największą obawą na przyszłość każdego, który dba o podniesienie dobrobytu ludności.

Oto nietylko, że roboty publiczne w Galicyi wbrew obowiązującemu programowi dokonywane są na bardzo małą skalę, ale w dodatku rząd udaremnia przemysłowcom wszelki w nich udział, wykonując je w osławionym własnym zarządzie. Tak było z budową portu w Nadbrzeziu. Rząd rozpisał wprawdzie licytacyę, ale pod warunkami poprostu tak niemożliwemi do przyjęcia, że był to jeno pozór dobrej woli z przesądzonym z góry ujemnym wynikiem. Przemysłowcy, którzy stanęli do licytacyi, ponieśli znaczne koszta na wstępne studya, obliczenia, wykonanie planów i ofert, a rząd przeszedł nad nimi do porządku dziennego i port budował we własnym zarządzie. Już wtenczas podniosły się przeciwko tej krzywdzie poważne głosy, ale niestety, bezskutecznie. Rząd, ignorując te głosy i potrzeby przemysłowców i robotników, rozpoczął roboty około przełożenia koryta Rudawy znowu we własnym zarządzie, a tym razem zupełnie się już nie krępował i wcale nie rozpisał licytacyi.

Motywa tego kroku nie są znane interesowanym czynnikom. Prawdopodobnie odgrywały tu rolę owe względy, które rząd przytoczył w swej odpowiedzi, danej Izbie handlowej i przemysłowej w sprawie portu w Nadbrzeziu: „pożytek dla funduszu budowy i znakomita korzyść dla robotników". Otóż właśnie budowa portu w Nadbrzeziu wykazała nicość owego rzekomego pożytku dla funduszu budowy i dla robotników. W Nadbrzeziu przyjmowano licho płatnych i źle pracujących robotników nieukwalifikowanych, gdy robotnicy ukwalifikowani szukać musieli pracy za granicami kraju, o ile nie znaleźli zajęcia u prywatnych przemysłowców. Tania ta praca była tylko pozornie tanią, w rzeczywistości zaś skutkiem swej pośledniej wartości była droższą, niż gdyby używano robotników ukwalifikowanych.

Co do robót samych, to rząd postawił dla ubiegających się o nie przemysłowców surowe warunki, żądając drogich robót i materyałów, gdy zaś wykonywał budowę portu we własnym zarządzie, uwolnił się od owych warunków jako projektant, wykonawca i kontrolor w jednej osobie. Gdyby rząd trzymał się wobec siebie samego takiego rygoru, jak wobec prywatnych przemysłowców, koszta budowy byłyby większe we własnym zarządzie, niż w wykonaniu przez oferentów.

Robotnicy ukwalifikowani nie są płatni lepiej przez rząd, niż przez przemysłowców prywatnych, którzy mają stale zatrudniony i wyszkolony personal robotniczy. Takiego personalu rząd nie ma i posługuje się tanim, ale gorszym robotnikiem, najętym dorywczo. O ile zaś rząd dostaje robotników ukwalifikowanych, to odrywając ich od stałych zajęć u przemysłowców, czyni krzywdę i jednym i drugim.

Jeżeli hasło popierania przemysłu krajowego nie ma być czczem słowem, to wszystkie roboty rządowe powinny być wykonywane na podstawie lojalnego współubiegania się drogą rozpisanej licytacyi. To leży w interesie całego kraju, to też memoryał słusznie domaga się, ażeby obecne roboty około przełożenia koryta Rudawy rozdano zostały w drodze publicznej licytacyi. Sądzimy, że p. namiestnik wglądnie w tę sprawę i uczyni zadość słusznym wymaganiom przemysłowców i robotników.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sroda 29 maja.

Kalendarzyk kościelny: Maryi Magdaleny Pazzi i Teodozyi.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 40, zachód o godz. 7 min. 33; długość dnia godzin 15 minut 53.

Teatr miejski w Krakowie: „Pan Damazy" (występ F. Feldmana).

HENRYK DE FORGE.

Ciotunia.

I.

Była to mała, pełna życia staruszka, o srebrnych włosach, o różowych jeszcze, jak za młodych lat, policzkach, z pogodnym zawsze na ustach uśmiechem.

Przekroczyła setkę, ale nikt nie mógłby jej wieku dokładnie oznaczyć, nawet ona sama. Metryka jej zginęła w pyle ubiegłego wieku.

Cóż to zresztą może kogo obchodzić?

— Po stu latach — mówiła — nie starzeje się już człowiek.

I rzeczywiście wydawała się zawsze jednakowo wesołą, jednako rześką.

Krótki, suchy kaszel niepokoił ją tylko, utrudniając rozmowę.

— Umrę na piersi, moi kochani. Znakomity lekarz mi to przepowiedział, zresztą...

— Kiedyż to było?

— W roku 1820, albo 1825, nie pamiętam już!

Śmiano się.

Ileż to ona już zdarzeń od tego czasu przeżyła! Pamiętała Ludwika XVI, widziała go w swojem dzieciństwie. Widziała także Napoleona I. Wydał jej się zanadto otyłym w Tuileriach w roku 1813. Więcej jej się podobał po powrocie z Egiptu; — był wówczas blady i szczupły.

— Opowiadaj, ciotuniu, opowiadaj! — prosiły otaczające ją prawnuczki.

I całemi godzinami mówiła, snując wątek wspomnień.

Jaki był naprawdę jej stopień pokrewieństwa w rodzinie?

Niktby tego nie potrafił powiedzieć. Była czemś w rodzaju ciotecznej prababki, czy też praprababki.

Przedewszystkiem jednak była ciotką w całem tego słowa znaczeniu, jedyną „ciotunią" na świecie, złotą ciotunią, jak ją nazywano. Tak, złotą, najlepszą. Wszystko było w niej dobre: jej oczy jasne, jej ręce delikatne, różowe policzki, ruchy spokojne.

Ubierała się zawsze w liliową suknię, według staroświeckiej mody, mody tak dawnej, że nawet w książkach byłoby ją trudno odszukać.

Po co zmieniać?... Ciotunia i tak była zachwycającą i nie wychodząc nigdy z domu, wyśmiewała modę dzisiejszą.

Nie cierpiała podróżować, a koleje przejmowały ją strachem. Pogardzała karetami i powozami, wspominając z przyjemnością lektyki, z których, jako młodziutkie dziewczę, szafowała na wszystkie strony uśmiechami z poza niebieskiego wachlarza. Uwielbiano ją.

Chociaż mieszkała w domu odwiecznym, jak ona sama, w głębi zapomnianej ulicy, z dala od wszelkiego gwaru, odwiedzano ją tłumnie, przyprowadzano do niej dzieci, zamęczające ją pieszczotami.

Ciotunia pozwalała wszystko robić ze sobą; gubiła się w imionach tych malców. Od stu lat tyle ich już widziała. Wiedziały, że w tajemniczych pudełkach przechowywała pomadki i herbatniki.

— Mnie, ciotuniu!

— Masz, cherubinku!

Obdarzać było jej szczęściem. Obdarzała stale przez sto lat swego życia. Majątek jej ojca, powstały z renty wspaniałomyślnego króla, mądrze administrowany, pozwalał jej wyposażać potajemnie wszystkie spokrewnione z nią dziewczęta, a każdego, kto przyszedł jej dziękować, bez litości wyrzucała za drzwi.

II

Ciotunia miała jednę manię, manię cudowną. Kojarzyła małżeństwa. Nie chodziło tu o łączenie fortun, o koligacye. Ciotunia kojarzyła poprostu na to, żeby uszczęśliwiać. Niezrównana w odgadywaniu tajemnic serca, bardzo doświadczona w porównywaniu charakterów, gromadziła dokoła siebie tych, co „powinni byli" się sobie podobać, pozwalając im przestawać z sobą do woli, podpowiadała nawet słowa, które doprowadzały do wyznania. — Trzeba ją było wówczas słyszeć prawiącą morały zakochanym, powtarzającą bez końca rady, wykładającą „teoryę" uczucia.

Ciotunia ukazywała takie piękne życie dla tych, którzy się kochali prawdziwą miłością.— Czyż mogła nie znać wszystkich tajemnic szczęścia, ona, co zdawała się być szczęściem chodzącem?

A kiedy już była zupełnie pewną, że się kochano, poczciwa staruszka dawała swoje błogosławieństwo i wysyłała nazajutrz swoją służącą z workiem pieniędzy.

— A ciotunia kochała kiedy? Czy doświadczyła ciotunia na sobie tych cennych rad, których nam udziela? Ciotunia musiała być idealną dziewczyną!

W odpowiedzi na to rozlegał się najprzód jej krótki, suchy kaszel.

— At, nic już nie wiem! To już tak dawno!...

— Tajemnice! To bardzo nieładnie. Strzeż się, ciotunia, wydamy cię jeszcze za mąż pewnego pięknego poranku.

Śmiała się.

— Nie! Zbyt wielka stałaby wam się krzywda, gdybym wyszła za mąż. Małżonek mój zjadałby pomadki i nie spuszczałby oka z moich eliksirów, których wypijacie trzy czwarte! Mam katar, ciotuniu!... Drapie mnie w gardle, ciotuniu!... Nie, lepiej wam tak, urwisze?

I garnęła się do niej młodzież, wołając:

— Nie wychodź za mąż, ciotuniu, nie wychodź!

Takie było jej życie. Kiedy żałoba dotknęła kogoś z jej blizkich, to ona była tą, co pocieszała, narzekając, że jeszcze żyje, podczas gdy śmierć nieubłagana zabiera młodszych.

— Pan Bóg zapomniał o mnie — mówiła.

— Nie, ciotuniu — odpowiadano jej — ty długo jeszcze żyć będziesz, aby uszczęśliwiać.

III.

Pewnego dnia jednak wzmógł się suchy kaszel.

— Widzicie — mówiła — miał racyę ten lekarz.

I zgromadziwszy u swego wezgłowia wszystkich krewnych, wymieniła każdemu z nich sumę, jaką mu przekazywała testamentem. Przywołała następnie te ze swoich prawnuczek, które już mogły wyjść za mąż. Były to trzy ośmnastoletnie, milutkie dziewczątka.

— Przystąpcie tu do mnie blizko, tak, żebym mogła z wami samemi pomówić. Życzę sobie — szeptała — żebyście uporządkowały moje papiery i spaliły te, które trzeba spalić... Tak bardzo chciałam i was wydać za mąż... Bądźcie szczęśliwe!... Podstawą szczęścia jest kochać prawdziwie i być kochaną...

Wszyscy płakali, klęcząc. Złota ciotunia w liliowej sukni uśmiechała się w głębi wielkiego fotelu.

— Tak — szeptała między jednym wybuchem kaszlu a drugim — być kochanym..

I skonała po tych dwóch słowach... zupełnie nie zmieniona, trochę tylko przybladła.

IV.

Spełniając ostatnią wolę zmarłej, zabrały się dziewczęta do uporządkowania pozostałych po niej papierów. Było ich dużo. Ciotunia przechowywała listy od wszystkich swoich. W kącie szuflady znalazły związany wstążką pakiecik z napisem: „spalić".

Pismo było pożółkłe, widocznie bardzo dawne.

— Spalmy prędko.

— Co to może być?

— Jakaś tajemnica!

— Tajemnica miłosna!

Ciotunia, ażeby się czuć tak, jak one, przez całe życie szczęśliwą i uszczęśliwiać drugich, musiała być bardzo kochaną.

— Rzucajmy w ogień!

Pakiecik padł na dogasające ognisko.

Płomień muskał go zwolna, zaatakował jednę krawędź.

Dziewczęta wpatrywały się machinalnie.

Zatrzeszczały papiery.

— Listy! — zawołała jedna z dziewcząt.

— Kwiat! zeschnięta róża.

Jedna z siostrzenic chciała wydrzeć tę pamiątkę płomieniom.

— Nie ruszaj, niech się pali. To świętość.

Coraz żywszy płomień pochłaniał kwiat, a wreszcie listy, rozrzucając je po ognisku. Można było rozróżnić wprawne, zwarte pismo.

— Widziałyście?

— Co?

— Te słowa...

— Jakie?

— „Moja najdroższa".

Rzeczywiście można było odczytać te magiczne wyrazy.

Trzy głosy wyszeptały:

— Kochanek ciotuni!

Ogień syczał, ogarniając coraz szybciej jeden list po drugim.

Wydała się tajemnica ciotuni...

— A to? — zwróciła uwagę jedna z dziewcząt.

— Pismo ciotuni!

Obróciła się druga kartka.

— Tak wygląda, jakby pamiętnik, w którym codziennie zapisywało się wrażenia. Są różne daty.

— Mogę przeczytać: 1811.

— 1811!

— „5 maja... Niewdzięczny! Tak go kochałam. Żeni się!"

Płomień buchnął z całą siłą, obejmując cały pakiet listów... i pozostała z tego wszystkiego garstka szarego popiołu.

— Czytałyście?

— Tak!

— „Pozostało mi tylko cierpienie".

— Biedna ciotunia!

Zapanowało milczenie. Dziewczęta wpatrywały się jeszcze zadumane w zgasłe ognisko, które im odkryło tajemnicę ciotuni, tajemnicę tych, co uszczęśliwiają innych, bo własnego szczęścia nie zaznali na ziemi.

Teatr ludowy: „Bohaterowie z pod Portu Artura".

Walne zebranie krajowego Towarzystwa rybackiego w sali Rady powiatowej o godzinie 3 po południu.

Repertuar teatru lwowskiego:

We środę 29 b. m.: „Rozbitki", komedya w 4 aktach J. Bliźińskiego. (Piąty gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty teatru warsz.).

Z teatru. Zgodnie z tradycyą lat minionych a zarazem ze względów praktycznych, kasowych, schyłek sezonu przynosi nam gościnne występy wybitnych polskich artystów. W tym roku, tym, któremu przypadło w udziale nieść moralny i materyalny sukurs scenie krakowskiej, jest dawno u nas niewidziany artysta teatru lwowskiego, p. Ferdynand Feldman. Rola Fromentela w „Safandułach" Sardou nie jest wprawdzie popisową w szerszym stylu, niemniej jednak charakterem i stylem swym należy do tych, w których indywidualność artysty może ukazać się w swych zasadniczych i typowych rysach. Fromentel p. Feldmana rysy te ukazuje bardzo wyraziście, rekomendując talent gościa lwowskiego z najcharakterystyczniejszej strony. — W spokojnych liniach szlachetnego komizmu trzymana rola uwypukliła się w tercecie „Safandułów", najplastyczniej, skupiając na sobie uwagę widowni. Żywy temperament p. Feldmana pcha go niekiedy do odruchów płaskiego komizmu, kraszącego szary ton kreacyi żywą kolorystyką, ale ponieważ to zabarwianie nachyla się nadto ku farsie, wolelibyśmy, aby tych zboczeń, obliczonych na zabawę galeryi, jak scena palenia w piecu, nie było, na czem w każdym razie zyska piękna i dobrze ujęta kreacya Fromenteia.

Vanelinem był p. Węgrzyn, a margrabią p. Andruszewski. Gra obu tworzyła harmonijny i artystyczny zespół z grą p. Feldmana, mimo, że reminiscencye bywalców teatralnych biegły do niezatartych w pamięci Krakowa wspomnień gry Rapackiego i Leszczyńskiego. Małgorzatą bardzo dobrą, w grze której przeważała strona uczuciowa, bardzo ładnie akcentowana, była p. Palińska. Jest to jedyna w tym sezonie większa rola, w której sympatyczny talent artystki mógł się wypowiedzieć w szerszej skali i stworzyć większą, zaokrągloną i skomponowaną całość. Mimo pogody, odciągającej w obecnej porze publiczność od teatru, widownia była dobrze zapełnioną. P. Feldmana przyjmowano długotrwałemi oklaskami. W. Pr.

Z teatru ludowego. Cokolwiekby można powiedzieć o celach i zadaniach teatru ludowego, na jedno wszyscy się muszą zgodzić, że teatr ludowy musi być teatrem, to jest służyć sztuce. O tem nie wolno zapominać nigdy dyrekcyi teatru ludowego. Scena ludowa nie jest miejscem na wystawianie „utworów" autorom, którzy nigdzie indziej przychylnego przyjęcia znaleść nie mogą.

Uwagi te konieczne są z powodu wystawienia z wielką pompą „Bohaterów z pod Portu Artura". Sztuka ta, nazwana „epizodami z wojny rosyjsko-japońskiej", jest bajeczką w 5 odsłonach, osnutych w sposób niezręczny, naiwny i przekręcony na tle wypadków historycznych, ogólnie znanych. Nie można odmówić autorowi znajomości techniki scenicznej i podnieść kilka dobrze obmyślanych epizodów, ale to wszystko jeszcze za mało. Znając autora już z kilku utworów, można mu rokować pewne nadzieje na przyszłość, ale pod jednym warunkiem... że zacznie gruntownie pracować nad sobą. Wtedy zmysł twórczy dostanie skrzydeł.

Wykonanie sztuki było na ogół bez zarzutu, znać było usiłowania dyrekcyi i reżyseryi, aby miała ona piętno staranności. Wymienić trzebaby za grę w pierwszym rzędzie pp. Frączkowską, Barwińskiego, Pilarskiego i Frączkowskiego. Raziły na afiszu i w tekście przekręcone nazwiska znanych osobistości z czasów wojny japońskiej, ale stało się to podobno — co trudno zrozumieć — na żądanie dyrekcyi policyi.

Na koniec dwie uwagi. Przedstawienia należy stanowczo zaczynać z większą punktualnością, a nie o godzinie pół do 9 wieczorem. Jeżeli dyrekcya nie chce zasłużyć na nazwę niedbałej i lekceważącej publiczność, to niechże nareszcie usunie potarganą w strzępy i świecącą metrowemi dziurami płachtę, zastępującą kurtynę sceniczną. Niechby zawieszono proste sukno, byle czyste, byle całe. To już żądanie — przyzna każdy — minimalne i łatwe do spełnienia. cz.

Tanio sprzedają uczciwość. W równie prosty, jak naiwny sposób, rozwiązał „Naprzód" kwestyę swojej finansowej egzystencyi. Oto na czele ostatniego numeru zamieścił 2 manifesty. W pierwszym z nich p. t. „Do ogółu uczciwych ludzi" krótko i węzłowato zadecydował, że „każdy uczciwy człowiek czuje", iż „Nowej Reformie" pod żadnym warunkiem nie wolno „dyktować opinii publicznej". Aby zaś „Nowa Reforma" tej zbrodni się nie dopuszczała, więc w jej własnym i w interesie opinii publicznej — naturalnie socyalistycznej — leży, aby nikt „Nowej Reformy" nie czytał, a już na wszelki sposób, aby za nią nie płacił. A więc „precz z „Nową Reformą" z uczciwej rodziny — woła organ pp. Daszyńskiego i Kaczanowskiego — wyrzucajcie „Nową Reformę"!...

„Uczciwa rodzina" mogłaby się jednak znaleźć w kłopocie, otrzymawszy ujemną wskazówkę, czego jej nie wolno czytać. Aby tedy „uczciwej rodziny" nie pogrążać w nurtach wątpliwości i skrupułów, przychodzi jej, zupełnie bezinteresownie, administracya „Naprzodu" w pomoc, i zaraz potem, w drugim z rzędu manifeście p. t. „Czas odnowić prenumeratę" wymienia dokładny adres „Naprzodu" wraz z ceną miesięczną prenumeraty, jak na towar uprzywilejowany rzeczywiście niską, zważywszy, że każdy prenumerator socyalistycznego organu, tem samem wpisany zostaje do szematyzmu „uczciwych ludzi".

Ankieta o zniżkach kolejowych dla turystów. W sprawozdaniu wczorajszem z obrad ankiety o zniżkach kolejowych dla turystów, zakradł się błąd drukarski: mianowicie delegaci gmin Krakowa, Lwowa i stowarzyszeń turystycznych żądali zaprowadzenia niepzielnych i świątecznych biletów powrotnych z 50 proc. zniżek na przestrzeni Lwów-Kraków z 3-dniową ważnością (a nie jak mylnie wydrukowano 30 dniową). Z dyskusyi końcowej ankiety trzebaby jeszcze podnieść przemówienia dra Lisiewicza, radcy miejskiego ze Lwowa i p. Sokołowskiego, właściciela biura kolejowego we Lwowie. Pierwszy z mowców interpelował dyrekcyę kolejową, co do zaprowadzenia ruchu automobilowego na przestrzeni Stary Sącz-Szczawnica i kilku innych. Dyrektor kolei, radca dworu Horoszkiewicz zaznaczył w odpowiedzi, że dyrekcya w sprawie tej poświęciła wiele pracy i popierała ją z całą życzliwością, ale przeprowadzenie jej utknęło na stanie mostów rzecznych i przydrożnych na tej przestrzeni, które są w tak opłakanym stanie, że sama ich naprawa, względnie budowa kilku nowych pochłonęłaby wydatek około 600.000 K.

P. Sokołowski omówił szczegółowo sprawę biletów okrężnych. Z jego wywodów okazało się, że manipulacya z galicyjskiemi biletami okrężnemi jest wadliwa i utrudniona, Należałoby nietylko uprościć schemat biletów okrężnych, ale zniżyć ich cenę, bo obecnie są droższe nawet od biletów kartonowych, czego niema w całym świecie. Dyrektor p. Horoszkiewicz obiecał zająć się pilnie i życzliwie tą sprawą.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Plenarne posiedzenie krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, zwołane na wczoraj 28 b. m. o godz. 4 po południu, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu.

Komitet obrony abonentów telefonicznych prosi tych abonentów, którzy są stanowczo zdecydowani wypowiedzieć swój telefon, aby najdalej do 10 czerwca b. r. zgłosili wypowiedzenie do p. Henryka Schwarza (Grodzka 13), (a nie jak wczoraj podano mylnie do 30 czerwca b. r.).

Stowarzyszenie polskich rękodzielników „Gwiazda" w Krakowie zawiadamia członków, aby zechcieli wziąć udział w procesyi Bożego Ciała, która się odbędzie we czwartek dnia 30 b. m. o godzinie 9 rano. Przeto uprasza się o jak najliczniejsze zebranie się o godzinie 8·45 rano u stóp Wawelu przy sztandarze stowarzyszenia.

Fundusz imienia prof. Jordana. Dnia 25 maja 1907 r. słuchacze wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego na wiecu ogólno medycznym uchwalili zebrać na ręce skarbnika „Towarzystwa biblioteki medyków" w Krakowie drogą składek od słuchaczów wydziału lekarskiego i dawniejszych uczniów ś. p. prof. Jordana, jakoteż jego kolegów, fundusz, mający ułatwić niezamożnym słuchaczom studyowanie medycyny i postanowiono nazwać go „funduszem imienia prof. Jordana". W tym celu wybrano też komitet, w skład którego weszli słuchacze medycyny pp. Kiwerski, Krawczyński, Matlak, Saski, Świerz.

Z życia młodzieży. We czwartek, dnia 30 b. m., w uniwersytecie sala 39, o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się roczne walne zgromadzenie członków Tow. „Ethos".

Targ piątkowy na Podgórzu przeniesiony został z powodu wyborów na sobotę.

Wypadek przy pracy. Ludwikowi Dzlewońskiemu, ślusarzowi, pracującemu przy warsztacie, wpadła do oka iskra, powodując ciężkie oparzenie rogówki ocznej. Założono mu prowizoryczny opatrunek na stacyi ratunkowej i polecono udać się do kliniki okulistycznej, gdyż rana grozi kalectwem i koniecznym jest zabieg operacyjny.

Dwa wypadki w jednej rodzinie zdarzyły się wczoraj u praczki Brillowej. Jej 4-letni synek Edward, bawiąc się koło magli, włożył nieostrożnie rękę pod koła, które zmiażdżyły mu palec ręki prawej. — Starszy o kilka lat brat kręcił się znowu koło pieca i poparzył sobie dotkliwie ręce. Obu chłopczykom udzielono pomocy lekarskiej na stacyi ratunkowej, dokąd przyprowadziła ich matka.

Przejechanie staruszki. Na 85-letnią staruszkę Antoninę Szufę, przechodzącą w ulicy Sławkowskiej z jednego chodnika na drugi, najechał wóz i obalił na ziemię. Starowina odniosła ranę na policzku i prawej ręce. Opatrzono ją na stacyi ratunkowej.

Nieludzki mąż. Fiakier Grzegorz Smut, właściciel dorożki nr 86, został wczoraj aresztowany za ciężkie pobicie swej żony Reginy. Smut z okazyi jakiegoś nieznacznego nieporozumienia małżeńskiego porwał za kij i począł nim okładać żonę bez litości. Dopiero domownicy uwolnili biedną kobietę z rąk nieludzkiego męża. — Pogotowie ratunkowe skonstatowało u niej ciężką ranę na głowie i sińce prawie na całem ciele.

Znaczną kradzież popełniono wczoraj w godzinach popołudniowych w mieszkaniu p. Zofii Gustawskiej, właścicielki realności przy ulicy Rotoryka l. 2. Sprawcy dostali się do mieszkania pod nieobecność lokatorów i zabrali znaczną ilość bielizny, garderoby, trochę biżuteryj i różne inne przedmioty, łącznej wartości około 800 K. — Za sprawcami, dotąd nieznanymi, wdrożyła dochodzenia tutejsza policya.

Awanturnicy. Wczoraj aresztowani zostali dwaj wyrobnicy z Krowodrzy, mianowicie Adam Partyka i Franciszek Krupa. Przyszli oni w stanie podochoconym do kawiarni Józefa Chilli przy ul. Długiej i zażądali kawy. Gdy im właścicielka odmówiła z obawy przed awanturą, poczęli wyprawiać krzyki, przewracać urządzenia kawiarni, wreszcie chcieli pobić oboje Chillów. Zawezwana policya aresztowała awanturników i odstawiła ich „pod telegraf".

Ofiara zamachu samobójczego, która zginęła w niedzielę pod kołami pociągu na Wólce we Lwowie, nazywa się — jak stwierdzono — Apolonia Sidorowiczówna i była zajęta jako malarka w fabryce kafli Lewińskiego i Sp.

Wieczorem przed wypadkiem widziano denatkę, widocznie bardzo rozdrażnioną, w towarzystwie jakiegoś młodego człowieka, z którym się sprzeczała. Samobójstwo miało za tło prawdopodobnie zawód miłosny.

Tarnów. (Tel.). Straszny wypadek. Wczoraj o godzinie 11 przed południem przy ul. Zdrojowej spłoszyły się dwie pary koni włościańskich. Rozszalałe zwierzęta wpadły w gromadę dzieci wychodzących właśnie ze szkoły, zabijając jedną dziewczynkę na miejscu, a trojo dzieci ciężko kalecząc. Jedno z nich do wieczora umarło.

Stanisławów. (Tel.). Dzieci wykryły złodzieja. Sprawcę kradzieży 54.000 koron, popełnionej w zimie na tutejszej poczcie, wykryły przypadkiem dzieci. Mianowicie bawiąc się w ogrodzie, znalazły dzieci zakopane w ziemi 32.000 koron. Zarządzone badania wykazały, że pieniądze te pochodzą z kradzieży na poczcie, której dopuścił się woźnica pocztowy niejaki Pawlikowski. Dalsze poszukiwania za resztą pieniędzy dały tak dobry rezultat, że dotąd z całej skradzionej sumy brakuje jeszcze tylko 4.000 koron.

Mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister skarbu zamianował w prokuratoryi skarbu we Lwowie radcami sekretarzy: dra Szymona Wollernera, dra Franciszka Sawę i dra Macieja Mączyńskiego, sekretarzami adjunktów: dra Adolfa Sternschussa i dra Stefana Tałasiewicza, zaś adjunktami koncypistów: dra Stanisława Koźmińskiego i dra Józefa Brzeskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 28 maja. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-proc. 266·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-proc. 272·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-proc. 250·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 243·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-proc. 96·25. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·40. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 433·—. Clary 40 zł. m. k. 133·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57·—. Ofen 43 zł. 174·—. Palffy 40 zł. 170·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 45·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 28·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 62·—. Salma 40 zł. m. 183·50. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 183·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 470·—

Berlin 28 maja. Austryackie banknoty 84·95. Spirytus —·—.

Paryż 28 maja. 3-proc. Renta 94·72. Mąka 38·60.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. **W Sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.
2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego,** obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).
3. **Dom Muzeum. im Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.
4. **Barbakan Bramy Floryańskiej,** bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

Przy grach i zabawach, przy składkach i zapisach pamiętajmy

O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1907 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7.15 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 lipca.
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.00 pop. (osob.) do Słotwiny.
3.15 pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokola, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

1.00 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.25 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.04 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki od 20 sierpnia do 10 września.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.